

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

# EXPRES



ARTUR HEMSLEY,

mianowany został szefem policji na obszarze Zagłębia Saary i czuwać będzie nad plebiscytem.



KARDYNAŁ PACELLI, sekretarz Watykanu, wyjeżdża jako przedstawiciel Ojca Św. na kongres eucharystyczny do Buenos

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII

NIEDZIELA, 29 LIPCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 209

## Austrja – prochownią Europy

Publicysta francuski proponuje, aby mocarstwa odwołały swych ambasadorów z Berlina. Tylko taki krok byłby zrozumiały dla Hitlera

Paryż, 29 lipca.

Po zabójstwie Dollfussa wysuwa się na pierwszy plan sprawa obrony niepodległości Austrii. Punkt ciężkości zagadnienia tego znajduje się w Rzymie.

Mussolini — pisze Pertinax w „Echo de Paris” — już od dawna uzyskał jak gdyby cichą zgodę na imperatywny mandat opieki nad Austrią przed Niemcami. Ale Mussolini nie chce zbyt brutalizować Hitlera, nie podjął koniecznych kroków w celu zabezpieczenia Austrii od strony Trzeciej Rzeszy. To też Bainsille zaznacza w „Action Francaise” że wypadki 25 lipca uderzyły w twarz Mussoliniego. Konieczna akcja w obronie Austrii mogłaby być podjęta tylko przy solidarnej współpracy Włoch z Małą Ententą. Jednak Mussolini nie lubi Małej Ententy.

Francja gotowa jest zgodzić się na wszystko, byle tylko działać solidarnie z Rzymem i Londynem, lecz Anglja utar tym zwyczajem umywa sobie ręce. Dla niej Europa istnieje tylko do Renu. Na Anglję więc liczyć nie można i również mało liczyć należy na Rzym, uprawiający od dawien dawna dwuznaczną politykę we wszystkich sprawach europejskich.

Bernus wskazuje w „Journal des Debats” następujący sposób wyjścia: nie zrywając stosunków dyplomatycznych z Niemcami radzi on odwołać z Berlina wszystkich ambasadorów państw zachod-

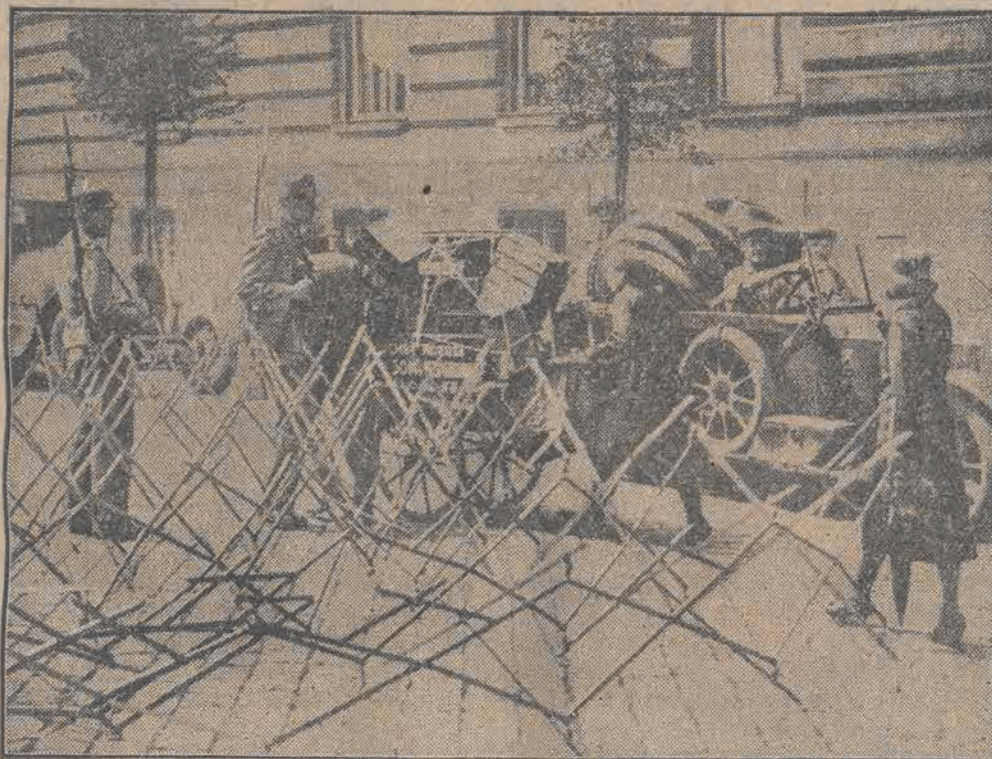
nych i sprzymierzonych i pozostawić tam tylko urzędników do załatwiania spraw bieżących. Tego rodzaju gest stałby należycie zrozumiany przez Hitlera. Skutek byłby najzupełniejszy. Śro-

dek wskazany przez Bernusa zawiera jednak organiczną wadę: jest zbyt logiczny, żeby zostać kiedykolwiek zastosowany.

Niebezpieczeństwo więc Anschlussu wisi dalej na włosku. Nominacja von Papena na ambasadora niemieckiego w Wiedniu niebezpieczeństwa tego wcale nie zmniejsza. Przeciwnie. Znajac sposoby działania von Papena w Ameryce (wysadzenie w powietrze amerykańskich statków, przewożących broń, wywoływanie zaburzeń w fabrykach, wyrabianych amunicję) można być pewnym, że w Wiedniu von Papen nie zapomni o Anschlussie ani o tajnych instrukcjach Hitlera.

Godzi się podkreślić, że Papen został całkowicie uniezależniony od Wilhelmstrasse i podlega wyłącznie Hitlerowi. „Biuletin Quotidien” podkreślając ten niezwykle charakter misji von Papena, dodaje, że ostatnie wypadki dowiodły, że może ona zachować niepodległość i może żyć życiem narodu wolnego i niepodległego. Jeżeli więc Austria padnie — kończy „Biuletin Quotidien” — upadek ten zawdzięczać będzie w pierwszej linii sławetnej solidarności swych protektorów i gwarantów, którymi są wielkie państwa zachodnie.

### Wojna domowa w Wiedniu



Koszary, w których znajdują się aresztowani uczestnicy puczu hitlerowskiego, otoczone zostały zasiekami z „kozłów hiszpańskich”, by uniemożliwić jakkolwiek interwencję zewnątrz.

### ARESztOWANE SPISKOWCÓW AUSTRIACKICH.



Koszary marokańskie w Wiedniu, ochraniane przez oddział Heimwehry, w których umieszczono aresztowanych spiskowców hitlerowskich.

## Strzelanina austriacka może stać się światową

Stan, w którym sprawy państwowe załatwia się przy pomocy rewolwerów i karabinów, jest w Europie nie do utrzymania

W „Kurjerze Porannym” czytamy: Polityczne znaczenie ostatnich wypadków wiedeńskich polega przede wszystkim na stworzeniu zupełnie nowej konstelacji. Mocarstwa, które dotychczas gwarantowały niepodległość Austrii i ostro w jej obronie występowały, mają sposobność do wykazania, w

jakiej mierze traktują swoje oświadczenia na serio.

Kluczowe stanowisko posiadają Włochy, Francja i, czego nie należy zapominać, Anglja. I zdaje się, że nie do utrzymania jest w Europie stan, w którym sprawy państwowe załatwia się przy pomocy rewolwerów i karabinów.

W ostateczności bowiem z tej politycznej pukaniny może, w pewnym momencie powstać strzelanina, w skali międzynarodowej. Najbliższe dni wykazą nam, czy mocarstwa, gwarantujące niepodległość Austrii, ograniczą się jedynie do słabej demarche, czy też siłą będą chciały poprzeć autorytet swoich oświadczeń.

Nie ulega wątpliwości, iż słabe demarche nie zmienią obecnej sytuacji austriackiej i nie mogłaby zapobiec postępującemu tam procesowi gnilnemu. Zupełnie nową sytuację stworzyłaby demarche, poparta argumentami państwowo - realnymi. Bez względu na jej wyjście zapoczątkowałaby ona okres innego tonu w rozmowach dyplomatycznych i w pewnej mierze zamianifestowałaby istniejący układ sił.

Wiadomo jest tylko jedno: po strzałach wiedeńskich polityka europejska wejdzie na inne tory

## Wyrok śmierci na Dollfussa

został wydany już dnia 22 bm. przez przywódcę hitlerowców austriackich

„Daily Herald” ogłasza sensacyjne wiadomości o sytuacji w Austrii. Według dziennika skonfiskowane przez związkowe władze szwajcarskie w dniu 23 bm. transporty broni były przeznaczone na wykonanie zamachu na kanclerza Dollfussa.

W związku z tem dziennik podkreśla, że przywódca hitlerowców austriackich

Frauenfeld wygłosił w dniu 22 bm. przez radio przemówienie, skierowane przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Frauenfeld oświadczył, że na kanclerza Dollfussa został wydany wyrok śmierci

„Daily Herald” pisze, że zabójstwo kanclerza Dollfussa jest wielkim ciosem dla polityki Mussoliniego.



# KOBIETA CHCE... PONUMEROWAĆ LUDZI

**Żelazna skrzynia do „chwytania“ błyskawicy. — „Buty na biegunach“ do szybszego chodzenia. — Jak laicy chcą uszczęśliwić ludzkość swymi wynalazkami**

(sb) — Stańczyk dowiódł kiedyś, że na świecie jest najwięcej lekarzy. Dziś już tego nie można twierdzić, albowiem najwięcej jest obecnie na świecie... wynalazców.

Urzędy patentowe we wszystkich miastach na całej kuli ziemskiej są oblegane przez ludzi, którzy dokonywują rozmaitych wynalazków i uważają za słowne opatentować je. W myśl obowiązujących przepisów, urzędnik obowiązany jest wszystkim tym „wynalazcom“ przyznawać patenty. Inną rzeczą, że wynalazek ten nigdy nie będzie wykorzystany.

Gdy staje się przed urzędami patentowymi wielkich stolic europejskich, nie chce się poprostu wierzyć, by istniała tak wielka ilość „genjalnych ludzi“. Do urzędów patentowych cisną się mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci. Każdy z nich uważa się za geniusza i wszyscy chcą uszczęśliwić swymi wynalazkami ludzkość.

Tak więc naprzykład zjawiał się nie-

dawno w wiedeńskim urzędzie patentowym jakiś wieśniak, oświadczając, że do konał „wielkiego“ wynalazku. Słyszał on, że błyskawica następuje wskutek wyładowania prądu elektrycznego. Zbudował więc „aparat“, który mógłby wyładować błyskawicę. Jest to olbrzymia skrzynia z kutego żelaza. Zdaniem wynalazcy, wystarczy postawić ją na polu, a gdy wpadnie w skrzynię błyskawica, ezybko zatrzasną wieko. Gdy ją się tam uwięzi, będzie można korzystać z niej, naprzykład do oświetlenia mieszkań.

Mimo, iż tłumaczono wieśniakowi, że wynalazek jego jest absurdem — chłopek odszedł, oświadczając, że nie rezygnuje z doświadczeń i udoskonali swój aparat.

Do berlińskiego urzędu patentowego zgłosił się niedawno pewien mężczyzna, oświadczając, że obuwie obecnie noszone nie jest praktyczne. Ludzie męczą się w nim zbyt szybko i za wolno chodzą. Zdaniem projektodawcy, należałoby zbudować buty nie o podeszwie płaskiej, lecz wypukłej. Byłyby to „buty na bie-

gunach“, na których można by wiele prędzej chodził i nie męczyć się przytem.

Innym „Edisonem“ okazała się pewna niewiasta, która przybyła do urzędu patentowego w Wiedniu z elaboratem wypisanym na dziesięciu stronach pisma maszynowego. Niewiasta owa, której nazwisko trzymane jest w tajemnicy, wpadła na „genjalny“ pomysł. Postanowiła ona... ponumerować ludzkość.

Zdaniem „wynalazczyni“, zbyt wielu ludzi ma jednakoże nazwiska. W Anglii, co drugi człowiek nazywa się Smith lub Brown, w Niemczech — Müller, Majer, Schmidt lub Kohn. Dopiero po ponumerowaniu wszystkich ludzi, można by uniknąć pomyłki. Po śmierci pewnej osoby opatrzonej numerem, można by numer ten dać komuś innemu. Niewiasta owa chce projekt swój zgłosić nawet w Lidze Narodów. W przyszłości, w razie przyjęcia projektu o ponumerowaniu ludzkości, będziemy czytać w gazetach następujące wzmianki: „Panna nr. 6.782 oraz pan 56.776, donoszą o swych zaślubinach“.

WOLNA TRYBUNA.

## Siostrą miłosierdzia

powinna być kochająca żona dla męża — alkoholika

PANI STENA W KRAKOWIE. Serdecznie współczuję Pani, rozumiejąc doskonale Jej ból, który kładzie słowa ostrego potępienia pod adresem tamtej kobiety. Nie badam tutaj słuszności oskarżeń. Stała się rzecz bardzo zła, rzecz która nie powinna mieć miejsca, ale która jednak czasem zdarza się wskutek słabości ludzkiej, wskutek niemożności panowania nad odruchami własnego serca.

Czuje Pani słuszny żal do męża, ale trzeba również kobiecą subtelnością wnikać i w jego duchowe rozterki. Z jednej bowiem strony wywołuje go święty obowiązek względem Pani i dzieci a z drugiej żar uczucia z którym nie może sobie poradzić. Kto wie nawet, czy ten chwilowy pociąg do alkoholu nie jest symptomem tej walki, nie jest sposobem chwilowego zagłuszenia bólu. Niech Pani nie potępia męża bezapelacyjnie i niech Pani nie odsuwa się od niego. Jeżeli go Pani w dalszym ciągu kocha, niech Pani stanie przy nim, jak siostra miłosierdzia i pomoże wydzwignąć mu się i przezwyciężyć słabość jego serca. Mąż Pani napewno zdaje sobie sprawę z tego, że krzywdzi Panią boleśnie, że krzywdzi dzieci swoje i, że postępuje niewłaściwie. To ciężka choroba, której przesilenie musi przynieść rozwiązanie.

Istniejący obecnie stan rzeczy nie może istnieć zbyt długo. Czas sam domagać się będzie rozwiązania powikłanej sytuacji i wówczas dojdzie do wyboru — obowiązek czy szal uczucia? Pani może w tem pomóc mężowi. Odsuwając się od niego zdecydowanie, sama Pani pogłębia wytworzoną obecnie przepaść. Później, gdy przyjdzie rozważanie swego czynu i czas na decyzję, będzie ona utrudniona w kwestii powrotu do Pani tą przepaścią, którą Pani sama wykopala. Wiem, że czuje się Pani pokrzywdzona, że mąż Pani sprawił wielki i niezapomniany ból, że trudno będzie Pani przebaczyć. Proszę jednak nie traktować męża w obecnym okresie, jak człowieka zupełnie odpowiedzialnego za swoje czyny. Jest to obecnie chory, chory, który wymaga troskliwej opieki, który wdzięczny będzie tej ręce kobiecej, która nie opuściła go w chwilach słabości i cierpienia. Niech Pani pamięta o tem i niech Pani pamięta również, że mężczyzna wybierając zawsze wybierze tę, której dobroć i wyrozumiałość zdolał ocenić w chwilach złych i przykrych.

PANI ZOFJA K. W LUBLINIE. Słusznie postępuje Pani, drogie dziecko. Czas bowiem ma Pani jeszcze na wszelkie flirty i tem podobne zwracania głowy. Cieszy mnie, że mimo młodego wieku, jest Pani tak poważnie myślącą dziewczynką, która tylko w nauce i pracy widzi dla siebie przyszłość. I na Panią przyjdzie kole i Pani znajdzie dla siebie tyle czasu, ażeby móc z młodymi ludźmi rozmawiać i wspólnie spędzać wolne chwile. Znajdzie się również kiedyś ktoś, kto uczyni na Pani głębsze wrażenie i z kim będzie się Pani chciała częściej widywać. Narazie to jednak muzyka przyszłości. Teraz ma Pani tylko jeden szczytny cel przed sobą. Uczyc się.

PANI KAZIMIERA T. W KRAKOWIE. — Z Pani chaotycznego listu, trudno wywnioskować o co Pani właściwie chodzi, i czem pożytkowany został wysłany list.

ANTONI M. W GDYNI. Nie możemy służyć Panu naszym pośrednictwem ze względów zasadniczych, Pan sam natomiast mógłby nawiązać kontakt z owymi papami za pośrednictwem polsko amerykańskich towarzystw handlowych, których oddziałów nie brak i w Gdyni.

## Kawałek mostu na pamiątkę

Jeden z najbardziej znanych mostów londyńskich, most Waterloo, będzie wkrótce rozebrany, a na jego miejscu wybudowany zostanie nowy most, który obciąży budżet miasta sporą sumą. Pomysłowy zarząd miejski Londynu wpadł jednak na oryginalny pomysł: oto ogłosił on, iż amatorzy mogą nabyć na pamiątkę większe lub mniejsze bloki granitowe, z których składa się most. Propozycja nie padła na niewdzięczny grunt; nie tylko w Londynie, ale i w Anglii znalazło się sporo ludzi, którzy zadeklarowali już zgodę na nabycie kawałków granitu, jako pamiątki po starym moście. W ten sposób zarząd miasta zdobyłże dużo pieniędzy ze sprzedaży „detailed“ historycznego mostu, a szanujący tradycję gentlemen posiadają piękną ozdobę swoich home'ów w postaci bloków granitowych. — A wkońcu, kto wie, czy nie znajda się wobec popytu na „bibeloty“ tego typu pomyslowi spryciarze, którzy zrobią konkurencję magistratowi i zaczną sprzedawać fałszywane „kawałki“ Waterloo-bridge'u?

## „Parlament palaczy“

Zwolennik tytoniu na tronie. — 30 fajek króla

Król pruski Fryderyk I, który żył na początku XVIII wieku, był zapalonym palaczem. Był on pierwszym monarchą, który wprowadził t. zw. kolegja palaczy gdzie uczestniczyli wszyscy dygnitarze dworscy wraz z małżonkami.

Na tych kolegjach, królowa w sukni z trenem, przybrana w gronostaje, zapalała królowi smolną pochodnię, długą, glinianą fajkę. Król siedział ozdobiony wstęgami i licznymi orderami. Dokoła, zachowując ścisłą koleiność rang, w strojach gąlowych i sinych na głowach perukach, zasiadali spowici w kłębach dymu, ministrowie i generałowie.

Wygalowaną służba i paziowie, usługiwali zebranym. Były to poprostu wielkie przyjęcia dworskie, na których król, namiętny zwolennik fajki, swobodnie mógł się być oddawać tej przyjemności, która była wówczas jeszcze sprzeczną z ceremoniałem dworskim.

Za rządów następcy jego, Fryderyka Wilhelma I, owe zebrania palaczy odbywały się w znacznie swobodniejszej atmosferze. Codziennie o 5-tej popołudniu zbierało się u króla towarzystwo, złożone z generałów oraz członków jego świty. Wszyscy uczestnicy tych zebrań palili, bądź nie będąc palaczami, udając przynajmniej, że palą...

Na zebraniach te, król zapraszał często posłów państw obcych. Wszystkim uczestnikom tych „zabaw królewskich“ podawano wyłącznie piwo i krótkie, holenderskie fajeczki gliniane, najposłedniejszego gatunku. Jedynie fajkę królewską upiększały ozdoby ze srebra. Na stole, w plecionych koszyczkach, stał tytoń holenderski i małe patelki z tlejącym torfem, do zapalania fajek. Przed każdym gościem stał wielki dzban piwa i kubek, z boku zaś, na oddzielnym stole, chleb, masło, ser i zimne mięsiwa.

Najważniejszą jednak czynnością tych zebrań było palenie. Fryderyk Wilhelm od 5-tej popołudniu do późnej nocy wypalał do trzydziestu fajek...

Aż do końca swego życia nie rozstał się król ze swym umiłowaniem „kolegium“. Na kilka tygodni przed śmiercią Fryderyka Wilhelma, w roku 1740, zebrał się wszyscy uczestnicy kolegium w wielkiej sali zamkowej. Król niedomagał. Wbrew zwyczajowi, nie dotknął nawet fajki. W tej chwili wszedł na salę, spóźniony, następcą tronu. Na widok księcia, wszyscy obecni powstali, składając mu głęboki ukłon. To uroczyste powitanie obrzyło króla. Zerwał się, pogniwany, wyrzucając ewym kompanom, że w mło-

dym księciu witają nowego pana, gdy on, ich władca, jeszcze żyje. W najwyższej irytacji, wyrzucił ich za drzwi.

Po zgonie tego najbardziej namiętne-

## Wielki książe — zamiataczem ulic

Kuzyn cara — na dnie życia

Prasa rumuńska donosi, że wielki książe rosyjski, Włodzimierz Sergiusz Władimirowicz, spełnia obecnie w Bukareszcie czynności zamiatacza ulic.

Pewien rumuński dziennikarz stał któregoś dnia na dworcu kolejowym przed halą wjazdową i obserwował, jak pewien przybysz stara się daremnie porozumieć we francuskim języku z pełniącym służbę policjantem. W tej chwili zbliżył się zamiatacz i najlepsza francuzczyzną udzielił cudzoziemcowi wszystkich żądanych informacji, poczem szybko się oddalił, jakgdyby był przerażony własnej śmiałości. Zaintrowgowany tą sceną dziennikarz zwiertzył od razu sensację. Natychmiast poszedł za owym zamiataczem ulic i zaprosił go na śniadanie.

Popijając wino, opowiadał zamiatacz ulic niezwykłą swą historję. Dzieciństwo spędził na dworze cara. Ojciec jego, wielki książe Włodzimierz, najbliż-

go na tronie zwolennik tytoniu, kolegjum palaczy, zostało skasowane przez Fryderyka Wilhelma II, który oddawał już, krzywym patrzal na nie okiem.

## Wielki książe — zamiataczem ulic

Kuzyn cara — na dnie życia

szczy kuzyn Mikołaja II, był ostatnim gubernatorem wojskowym Kaukazu. Jako młody oficer dostał się książe Sergiusz do pułku, w którym służyła wyłącznie elita rosyjska. Brał udział w wojnie światowej, a następnie wstąpił do armii gen. Wrangla.

Gdy komuniści zwyciężyli uciekł W. książe do Konstancy i tam założył restaurację, ale nie powiodło mu się. Stał się coraz niżej i wreszcie niepowodzenia życiowe doprowadziły go do tego, że stał się zwyczajnym włóczęgą i obdartusem.

Zima tegoroczna z obfitymi opadami śnieżnymi stała się dla niego dobrodziejstwem. Niedługo świetny oficer rosyjski, kuzyn cara, uważa obecnie za szczęście posiadać zamiatacza ulic. Były W. książe Sergiusz ma nadzieję, że dzięki dobremu sprawowaniu się dostanie jakieś trwalsze, odpowiedniejsze zajęcie.

## Kącik radjowy

RADJOFONJA SZKOLNA W CZECHOSŁOWACJI.

Radjofonja szkolna obejmowała w Czechosłowacji dotychczas jedynie szkoły powszechne. Obecnie ministerstwo oświaty nosi się z zamiarem rozszerzenia tej działalności również i na szkoły średnie. Do pracy ma być zaprzęgnięte tak radio, jak i film dźwiękowy, przy czem oba te nowoczesne środki współpracy ze szkołą i rozszerzenia jej horyzontu mają być traktowane jako godziny obowiązkowe. Jak wiadomo również i w Polsce, radjofonja oddaje duże usługi szkolnictwu organizując audycje specjalnego typu dla szkół.

JAPOŃSKI DUMPING RADJOWY.

Przemysł japoński konkuruje we wszystkich niemal — że dziedzinach z przemysłem europejskim, zalewając już dzisiaj rynki całego świata, tak towarami, których ceny są nieraz kilkakrotnie niższe niż ceny tych samych towarów wytwarzanych przez przemysł innych państw. Jako ostatnio donoszą, fabryki radjosprzętu japońskiego rzuciły na rynek nowozelandzki nowy typ wspaniałych pięciolampowych odbiorników, które odpowiadają wszelkim wymogom sta-

wianym przez tamtejsze ministerstwo przemysłu i handlu. Cena tych odbiorników jest niezwykle niska, bo wynosi zaledwie około 70 zł.

Zagadnienie popularnego i taniego radjosprzętu, od dłuższego czasu już jest dyskutowane w Polsce, a w ostatnich miesiącach polski przemysł radjotechniczny zajął się intensywnie tą sprawą chcąc jeszcze w jesieni r. b. rzucić na rynek krajowy typ nowego odbiornika „ludowego“, którego jakość i cena pozwoliłyby na to rozpowszechnienie go wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

TRUDNOŚCI ZEGARÓW HOLENDERSKICH.

Radjofonja holenderska musi zwalczać dużo trudności w związku z różnicą czasu, gdyż czas holenderski różni się o 40 minut od czasu środkowo-europejskiego i o 20 minut z Greenwich. Ostatnio holenderskie ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło wniosek w parlamencie proponujący wprowadzenie w całej Holandji czasu według Greenwich, przez co ułatwi się pracę tak radjofonji, jak i przedsiębiorstwom komunikacyjnym.





# Koń wraca--samochód znika!

## Łódzki „mistrz bata” o kryzysie, konkurencji szoferów i warszawskich dorożkarzach-kobietach

Łódź, 29 lipca.

(k).-- Koń, skazany doniedawna na zagładę, znikający z ulic wielkich miast, sprzedawany na konserwy do Francji, zaczyna powoli nabierać wartości. Wprawdzie jeszcze i obecnie słyszy się o wypadkach puszczania konia luzem—bo niema go za co utrzymać, a zarobić na sobie nie jest w stanie, albo o wypadkach takich, jak z owym kmiotkiem, który w małym miasteczku pod Łodzią, nie mając zapłacić za śniadanie złożone z dwóch dużych bułek i pewnej ilości kielbasy, pozostawił konia. Tem niemniej stwierdzić można, iż koń zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie jako siła pociągowa.

Jednym z dowodów, uzasadniających to twierdzenie jest fakt, iż—liczba taksówek maleje, zaś liczba dorożek konnych zaczyna wzrastać.

Jak widać — motor nie wytrzyma konkurencji z koniem pomimo, iż żyjemy w dobie wspaniałego rozwoju techniki i w dobie masowej ucieczki od pracy istot żywych do pracy maszyn. Zaintrygowani tem zjawiskiem zwróciliśmy się do jednego z mistrzów bata, rezydujących na kozle, w oczekiwaniu na pasażerów, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zamenhofska.

— Ha no, trudno się dziwić — odparł filozoficznie zapytany o powody ubywania taksówek i przybywania dorożek — ludzie chcą żyć, a chociaż przy dorożce człowiek klepie bidę, to zawsze jakoś wytrzyma łatwiej, aniżeli z samochodem.

Z dalszych wywodów dorożkarza wynika, iż w momencie pojawienia się taksówek, kiedy publiczność ogarnęła manja jeżdżenia samochodami, niejedyn dorożkarz sprzedał „dryndę” i wziął, najczęściej na raty, samochód. Jeżeli sam nie miał prawa jazdy (co zresztą zdarzało się najczęściej) — wynajmował szofera.

Zwolna jednak ten ślepy pęd do jeżdżenia taksówkami zaczął słabnąć. Im czasy stawały się gorsze, tem chętniej poczynano jeździć dorożkami.

Taksówką pojedziesz choćby kilkadziesiąt metrów — już płać taryfę zasadniczą. Każdy dziesiątek metrów licznik odmierza sumiennie i płacić trzeba. A z dorożkarzem można zawsze dojść do ładu. Bywa, że jak dorożka wraca do wozowni, to chętnie bierze po drodze pasażera choćby i za 50 groszy.

Ten stan rzeczy spowodował znaczne zmniejszenie się zarobków właścicieli taksówek. Do tego doszły opła-

ty na fundusz drogowy, bądź co bądź wysokie. Podatki są też wyższe, benzyna zawsze kosztuje drożej, aniżeli utrzymanie konia. A i w motorze często coś się zepsuje.

Niejedyn bezrobotny zapożyczył się, kupił jaką taką szkapinę, wziął na raty dorożkę i jakoś pedzi żywot. Chociaż może i nędzny, ale zawsze tam jakoś na jedzenie dla konia i dla człowieka wystarczy.

— W Warszawie — zwierza się dorożkarz — to nawet kobiety wzięły się za powożenia dorożką. Tymczasem jest takich trzy. Jedna wdowa, jedna separatka i jedna zameżna. Ta ostatnia jeździ dosyć rzadko, bo co złapie pasażera, to zaraz po kursie idzie do knajpy. Rozpiła się, to jej mąż nie pozwala jeździć. Dorożkarki są ubrane po męsku i przeważnie nawet pasażer nie wie, że na kozle siedzi baba, zamiast chłopca. W Łodzi jeszcze, chwalić Boga, kobiety nie robią dorożkarzom konkurencji. Ale szoferzy przerzucają się na dorożki coraz częściej.

Jak więc wynika z wywodów sympatycznego dorożkarza — szanse koni rosna. Okazuje się zatem, że i kryzys może się komuś przydać — choćby, jak w tym wypadku koniom i dorożkarzom

## Czy będzie strajk w piekarniach łódzkich

Łódź, 29 lipca.

(it) Dziś, w godzinach popołudniowych zapadnie decyzja o strajku piekarzy w Łodzi, który może mieć bardzo przykre konsekwencje w postaci braku pieczywa.

Jak już donosiliśmy cech piekarzy postanowił zrewidować umowę zbiorową ze swymi pracownikami i zredukować im płace przeciętnie o 30 — 50 procent. Pracownicy nie zgodzili się wszakże na to i oświadczyli, że w razie gdy cech nie podpisze umowy na dotychczasowych warunkach, bezwzględnie przystąpią do strajku.

Na zebraniu cechu postanowiono utrzymać swe warunki. Dziś wobec tego odbędzie się walne zebranie pracowników piekarskich, na którym zapadnie decyzja co do dalszej akcji i ewentualnego proklamowania strajku na jutrzejszą noc.

## Nowe posunięcia B. B. W. R.

na terenie województwa łódzkiego

W dniu dzisiejszym przybył do Łodzi p. minister dr. Stefan Hubicki, prezes Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. w Łodzi, celem odbycia w dniu jutrzejszym szeregu konferencji z organizatorami społecznymi.

Jutrzejsze konferencje będą w ścisłym związku z pracami nad reorganizacją aparatu B. B. W. R. na terenie województwa łódzkiego, które szybko posuwają się naprzód.

Wobec wygaśnięcia kadencji dotychczasowych Prezydów Rad Powiatowych i Grodzkich oraz Sekcyj na wszystkich szczeblach organizacyjnych, Prezydja te sprawują swe czynności tymczasowo, aż do powołania nowych władz. Jak się dowiadujemy, nowe prezydja powołane będą z nominacji.

W sferach handlowych i przemysłowych miasta Łodzi szczególne zainteresowanie budzą przewidziane doniosłe zmiany w Wojewódzkiej Sekcji Gospodarczej B. B. W. R. Stanowisko prezesa Sekcji Gospodarczej, po b. prezesa Robercie Gey, nie zostało jeszcze obsadzone, jednakże, jak nam wiadomo, ze źródeł kompetentnych wśród kandydatów na to stanowisko nie znajduje się żaden z wielkich przemysłowców łódzkich.

## Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwebera — Plac Wolności 2, C-ców Hartmana — Młynarska 1, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, A. Perelmana — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, S-ców Wójcickiego — Napierkowskiego 27.

# Próbnny atak lotniczy na Łódź

## Nikt bez ważnej potrzeby nie powinien opuszczać mieszkania

Łódź, 29 lipca.

(it) W związku z przygotowaniami, jakie poczyniono w Łodzi do próbnego ataku lotniczego, jaki będzie przeprowadzony w nocy z dnia 30 na 31 b. m. i z dnia 31 b. m. na 1 sierpnia, władze wy-

dały szereg zarządzeń dodatkowych, aby impreza ta przeprowadzona została zupełnie dokładnie.

W pierwszym rzędzie zarządzenia te dotyczą zachowania się publiczności. Otóż przypomnieć należy, że aczkolwiek pierwsze obwieszczenie starostwa grodzkiego nie zawierało zakazu wychodzenia na ulice, a jedynie wezwanie do ludności, by w miarę możliwości nie pokazywała się poza domem, obecnie — wobec spodziewanego zainteresowania,

zabroniono wszystkim, którzy nie mają istotnej potrzeby, do opuszczania domu.

Osoby, kręcące się ulicami, będą legitymowane. Dlatego też należy w ciągu tych dwóch nocy w godzinach od 11 wieczorem do 2 w nocy bezwzględnie pozostać w domu, tembardziej, że wobec zupełnych ciemności w mieście, jest to połączone z bezpieczeństwem publicznym.

## Miłość — Szczęście



Przez długie lata bylam nieszczęśliwa. Nikt nie zwracał na mnie uwagi z powodu mej nieczystej cery, aż poleciono mi użycie paryskiego kremu „Dr. Dubois „Alma“. — „Alma“ sprawiła cud, nadając mej skórze znowu piękny ośniewający czysty wygląd, odmładzając ją o 15 lat. „Alma“ usuwa wszelkie

blędy piękności, zmarszczki, czerwoność nosa, pryszcze, brunatne plamy, pieg i t. p. Pod gwarancją zł. 200.— otrzymacie pełną cenę kupna z powrotem. Jeżeli niezadowoleni z wyników użycia kremu Alma zwróćcie pół pakietu nieużytego. Cena za 1 słoik zł. 1.50, za 3 słoiki zł. 3.— Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszke prawdziwej francuskiej perfumy Origan. Dr. Nic. Kemeny, Cieszyn, skrytka pocztowa 100/1252

## Losy Rady Miejskiej w Łodzi rozstrzygną się dnia 15 sierpnia

Łódź, 29 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, losy Rady Miejskiej w Łodzi zostaną zdecydowane dopiero w połowie miesiąca sierpnia. Komisja, wyznaczona przez p. wojewodę łódzkiego do zbadania wszystkich skarg, zażaleń i protestów, kończy już swe prace i wyniki jej złoży do województwa w dniu 12 sierpnia. Na dzień 15 sierpnia zaś zwołane zostało posiedzenie wydziału wojewódzkiego, który poweźmie, w imieniu p. wojewody, o-

stateczną decyzję.

O ile wydział wojewódzki odrzuci wszystkie protesty, w ciągu miesiąca, a więc do dnia 15 września zostanie zwołane pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

O ile jednak część, czy też wszystkie protesty uwzględni — należy się liczyć z możliwością powtórnych wyborów w niektórych okręgach, co nastąpiłoby w końcu września.

## Dokąd pójść wieczorem

TEATR MIEJSKI — Dziś „Sen wujaszka” o 8.45 ostatni występ Teatru Stanisławskiego. teatr nieczynny.  
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-jej wiecz. „Zgorszenie publiczne”.  
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „To trzeba zobaczyć”.  
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 27) — Dziś o godz. 4.30 „Melodia ojca”, a o godz. 9.30 „Ostatni taniec z Michalesko”.  
K I N O :  
CASINO — „Lukusowe kobietki”.  
GRAND - KINO — „Dama z nocnego klubu”.  
MUZA — „Złoty detektyw”.  
ROXY — „Wpuście Żydów do Palestyny”.  
CAPITOL — Dama kier  
CZARY — I. „Dziewczę z Calgary”. II. „Królowa Poludnia”.  
CORSO — I. „Serca wiecznie młode”. II. „Dziś siaty kochanek”.  
PRZEDWIOSNIE — „Rozkoszna przygoda”.  
RAKIETA — „Wielka Księżna Aleksandra”.  
SZUKA — „Tajemne moce”.  
PALACE — „Kobieta i Bestja”.  
METRO — Tajemnica rodu Lebanon  
ADRIA — Tajemnica rodu Lebanon  
OSWIATOWE — I. „General Czeng”. II. „Arna namietności”.

## Strajk robotników w przemyśle dzianym

Łódź, 29 lipca.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, Łódź znajduje się w przededniu nowego strajku — w przemyśle dzianym. Na dzień 31 b. m. została bowiem wyznaczona przez okręgowego inspektora pracy konferencja w sprawie podpisania nowej umowy zbiorowej w przemyśle dzianym.

Jednakże przemysłowcy zapowie-

dzieli z góry, że umowę podpiszą tylko w wypadku jeśli robotnicy zgodzą się na 35-procentową redukcję plac. W związku z tem wczoraj odbyło się zebranie robotników przemysłu dzianego i pończoszniczego, na którym postanowiono pod żadnym pozorem na redukcję plac nie zgodzić się i ewentualnie ogłosić strajk.

## Troje dzieci utonęło

### Straszna tragedia w Lubelszczyźnie

Lublin, 29 lipca

Wstrząsająca tragedia rozegrała się w dniu wczorajszym we wsi Ludmiska, w pow. chełmskim.

Pozostawiony bez opieki półtoraroczny Roman Domalczuk wpadł do rowu, napełnionego wodą, i utonął.

W tymże dniu, w pobliskiej rzece Udal, utonął 8-letni Mikołaj Sycz. Siostra jego, 18-letnia Marja, usiłowała wy ratować chłopca, lecz sama również poszła na dno.

Zwłoki dwójga topielców wydobyto z rzeki po długich poszukiwaniach.

Najnowszy numer

„C. T. P.”

zawiera powieść konkursowa pióra Marii Łuczak p. t.

„Droga pod górę”

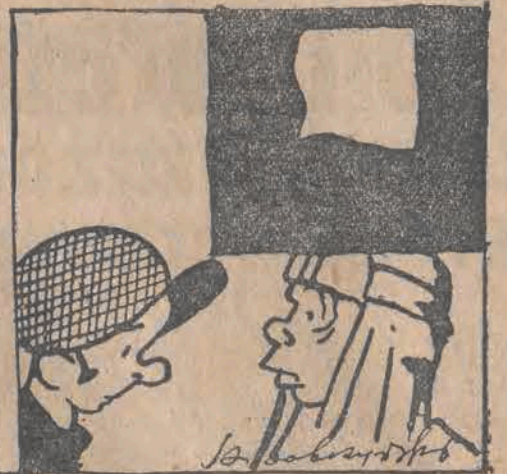
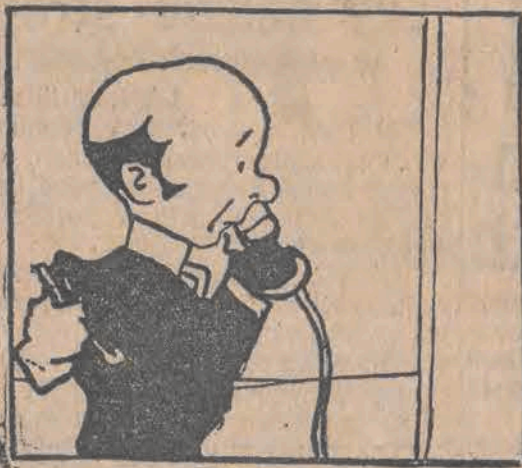
Powieść ta maluje życie świata pracy w polskiej stolicy przemysłu włókienniczego.

Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 gr.



# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



— „Halo, tu Kubuś! Nie rozumiem...  
Ach, pan dyrektor! Sługa pana!  
Co, co takiego?... Miljon złotych  
Skradł panu złodziej dzisiaj zrana?...”

**I o sensacji! Medorowi**  
Powiedział Kubuś w chwilę potem,  
Ze dyrektora okradł złodziej,  
Wywołując skarby samolotem!

— „Sprawa jest jasna”, rzekł detektyw,  
„A czy mam rację, piesku, powiedz,  
Myślę, że trzeba wypożyczyć  
Do tej pogoni dwupłatowiec!”

— „Chętniebym pomógł, lecz nic z tego”.  
Przyjaciół uświadomił pilot,  
„Bo motor w naszym samolocie  
Przedziurawiony jest nawyot!”

Wczoraj „Express” zakończył druk poprzedniej serii codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś — defektyw i jego pies Medor”.

Z siedmiu skrawków, które były codziennie drukowane w roku czwartej ilustracji Czytelnicy mają zestawienie całość — podobiznę osoby, która odegrała w treści filmu jedną z ważniejszych ról.

Wytnęte, naleśnięte i ułożone na białym papierze, należy nad-

syłać do 3 sierpnia r. b. w otwartej kopercie, na której należy umieścić napis „Eruk” a pod nim „Konkurs Expressu”. Należy podać dokładny adres: Redakcja „Expressu”, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 49.

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza mogą oddawać wycinanek bezpośrednio w Redakcjach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego. Dziś „Express” rozpoczyna druk no-

wej serii filmu.

W dzisiejszych ilustracjach znajdują Czytelnicy w czwartym obrazku u góry pierwszy skrawek, który należy wyciąć i zachować przez siedem dni, t. j. aż do zakończenia obecnej serii.

Po siedmiu dniach z siedmiu wycinaków, Czytelnicy ułożą całość.

Spośród nadesłanych wycinanek Redakcja wybierze kilkadziesiąt, za które przyznane zostaną nagrody, a mianowicie:

**1 NAGRODA 20 ZŁOTYCH.**  
**5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.**  
**10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH**

oraz wiele nagród w postaci kompletów popularnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

Termin nadsyłania wycinanek z serii, której druk rozpoczęliśmy w dniu dzisiejszym, podamy za tydzień.

Dziś na innej stronie zamieszczamy listę nagrodzonych z poprzedniej serii filmu.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 29 lipca 1934 r.

8.30—8.35. Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 8.35—8.45. Muzyka — płyty. 8.40—8.55. Gimnastyka. 8.55—9.05. Muzyka — płyty. 9.05—9.10. Dziennik poranny. 9.10—9.20. Muzyka — płyty. 9.20—9.25. Chwilka pań domu. 9.25—10.25. Muzyka — płyty. 10.25—10.30. Odczytanie programu na dzień bieżący. 11.30—11.57. Transmisja Nabożeństwa z Katowic. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10. Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.15. Poranek muzyczny ze studia P. R. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Zdz. Górczyńskiego i Julia Mechówna — śpiew 13.15—13.25. „Rola muzyki w filmie” — pogadankę muzyczną wygł. dr. Zofia Lissa. Transmisja ze Lwowa. 13.25—14.00. Otwarcie Walnego Zjazdu Zw. Rezerwistów. — Transmisja z Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy. 14.00—14.15. „Wśród lasów Wielkopolskich” — wygł. prof. J. Kilarski. — Transmisja z Poznania. 14.15—15.00. Koncert muzyki ludowej. Wykonawcy: orkiestra ludowa pod dyr. Meyerholda i soliści. — Transmisja z Krakowa. 15.00—15.15. Odczyt spółdzielczy p. t. „Sygnały współdziałania” — wygł. red. Zaleski. 15.15—15.35. Muzyka — płyty. 15.35—15.45. Stare walce — płyty. 15.45—16.00. „Jednym więcej miodu” — wygł. Kazimierz Bajorek. 16.00—17.00. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra Tadeusza Sygietyńskiego z udziałem Tadeusza Olszy.

W przerwie: Fragment z zawodów międzynarodowych tenisowych o puchar Davisa Polska — Danja. 17.00—17.10. Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następny. 17.10—18.00. Reportaż muzyczny z Wilna. 18.00—18.15. Fragment teatralny. 18.15—18.45. Polska muzyka fortepianowa w wykonaniu Marji Barówny. 18.45—19.00. „Przybysz” — (St. Przybyszewski) wygł. Henryk Palmbach. 19.00—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.15. Wiadomości sportowe. 19.15—20.00. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego i Jadwiga Radwanówna — piosenki. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Feljeton aktualny. 20.12—20.50: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Anatol Wroński (śpiew). 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Capetrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni. 21.02—22.00. „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.00—22.15. Muzyka — płyty. 22.15—22.30: Zbiórka wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R. 22.30—23.00. Wianuszka przebojów — płyty. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30. Muzyka taneczna z Ciecchocinka. **DZIŚ SŁUCHAMY.** 11.20. WIEN. Koncert symfoniczny. 21.00. PRAGA. Koncert ork. Filharm. Czeskiej z udz. J. Baklanowa.

## „Czy warto się żenić?”

Ostatnia faza ankiety z nagrodami

Rozpisana przez popularny tygodnik beletrystyczny „Co Tydzień Powieść” ankieta na niezmiernie interesujący temat: „Dzieje naszych małżeństw” i „Czy warto się żenić” — dobiega końca.

W 60-ym numerze „C.T.P.” zamieszczono już ostatnie odpowiedzi na ankietę i, po kilkotygodniowej przerwie, nastąpi przyznanie nagród autorkom i autorom najbardziej trafnych, szczerych najbardziej podobających się odpowiedzi. Czytelnicy „C.T.P.”, którzy chcą wziąć udział w przyznaniu nagród, win-

ni — zgodnie z parokrotnym wezwaniem w „Co Tydzień Powieść” — nadesłać swoje opinie, odpowiadając na dwa pytania:

1) Która z odpowiedzi podobała mi się najbardziej (podać numer „C.T.P.” i tytuł odpowiedzi),  
2) A więc — czy jestem zwolennikiem instytucji małżeństwa?

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Co Tydzień Powieść” Łódź, Piotrkowska 49.

## Wybił złodziejowi sześć zębów

Sąd skazał właściciela majątku na pół roku więzienia

**Inowrocław, 28 lutego**  
Ciekawa sprawa toczyła się przed bydgoskim sądem okręgowym, na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu.

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel majątku Skalmierowice (powiat Inowrocławski), Ernst Erxleben, oskarżony o zadanie ciężkiego urazu cielesnego złodziejowi polnemu, 28-letniemu Andr-

Batogowi. — Przyłapał on Batoga na gorącym uczynku kradzieży maku. Złodziej usiłował zbiec, wówczas Erxleben uderzył go kolbą fuzji w twarz i wybił mu 6 zębów.

Sąd wydał wyrok, skazujący ziemianina Erxlebena na pół roku więzienia, z warunkowym zawieszeniem na przeciąg lat 3-ch.

## Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

316

— Nie stwarzajmy sobie fikcyjnych wrogów... Pomyślmy najpierw, jak załatwić tę sprawę z Hardtonem... Byłoby dobrze, gdybym ja się zajął panną Irma, a ty tymczasem zaopiekowałbyś się jej papą...

— Sam nie dam rady...  
— Weź do pomocy Felka... To jest byczy chłop... Możesz na nim polegać...  
— Doskonale...

Przyjaciele rozdzielili się. Garbusek winda pojechał na górę, podczas gdy Zmurek wrócił na salę jadalną, gdzie głównym tematem rozmów była jeszcze tajemnicza kartka z czerwoną gwiazdą.

Detektyw spojrzał na Irnę. Spojrzała ich spotkały się na chwilę... Zmurekowi zdawało się, że w tem spojrzeniu tkwiła niema prośba i żal... Udał, że jest zajęty przeglądaniem pisma, lecz w rzeczywistości zerkał co chwilę na Irnę... I dziwna rzecz!... Za każdym razem spotykały się ich spojrzenia!...

Więc ona również patrzyła na niego!... Przyjrzał się jej uważnie... Ubra na była bardzo skromnie, lecz mimo to elegancko... Suknię miała podpiętą pod

szczyt... co zastanawiało nieco detektywa, albowiem w tym gorącym klimacie taki fason sukni był rzadkim okazem.

Wreszcie goście zaczęli się rozchodzić. Hardton wstał również... Irma jednak pozostała.

— Nie idziesz ze mną? — zapytał ojciec czułym głosem.

— Nie, papo... — odparła. — Napiję się jeszcze herbaty...

— Dobrze, dziecińco... — spojrzał na zegarek... — Teraz jest już po szóstej... Za pół godziny — teraz znowu spojrzał na zegarek — będę musiał wyjść...

— Do tego czasu wrócę na górę, ojczec...

Hardton wyszedł. Teraz Irma mogła już swobodnie flirtować z detektywem. Gdy tylko ojciec wyszedł, młoda Angielka powstała od ogólnego stołu i przeszła na koniec sali, gdzie w cieniu palm i platanów mieściła się czytelnia pism. Zmurek znalazł się wnet przy niej.

— Sądzę, że tym razem nie brak już pani zapalek... — rzekł, kłaniając się grzecznie.

Spojrzała na niego nieco zdziwiona i odparła mu z uśmiechem:

— Nie zgadł pan... Właśnie, że znowu zapomniałam o zapalkach...

— To jednak świetnie się składa — odrzekł, zyskując coraz więcej swobody i śmiałości — że może pani mną dysponować...

— Dysponować?... Za mało się znamy, żeby mogła już panem dysponować...

— A mnie się zdaje, że znam panią już oddawna...

— Może dlatego, że mieszkamy w jednym hotelu i stojujemy się razem przy stole... Czy pan tu długo jeszcze zostaje?...  
— To zależy, proszę pani... Wstrzymaj mnie tu pewne sprawy handlowe... Jeżeli wcześniej załatwię, to postaram się wcześniej wyjechać!...

— Ach, te sprawy handlowe!... Mój papa też jest cały dzień zajęty sprawami handlowymi!... Przyjechać do Indji i zajmować się sprawami to skandal!... Przecież tu tak pięknie!... Wy, ludzie interesu, nie macie nawet czasu sprawdzić, czy pada deszcz, czy też świeci słońce... Dlatego mój papa, na wszelki wypadek zabiera zawsze ze sobą parasol... Jabym tak nie umiała żyć...

— Widzę, że pani lubi naturę...

— Nietylko naturę... Lubię wszystko, co piękne... Natomiast nie znoś przyziemności...

— Ciekawe... I jak się przedstawia pani współżycie z ojcem?

Irma uśmiechnęła się i odparła, grożąc mu paluszkami:

— Pan zaczyna być niebezpieczny, panie...

— Stefanie...

— ...Stefanie... — dodała poważnie.

— Ładnie się pan nazywa...

— Tak, pani Irmo...

— To pan wie również, jak ja się nazywam?...

— Tak... Interesowałem się pani osobą... Ale dlaczego uważa pani, że zaczynam być niebezpieczny?

— Bo stara się pan wybadać moje pożyte z papą... Mogę pana zapewnić, że żyjemy w wielkiej zgodzie...

— Mimo tak wielkiej różnicy charakterów?...

— Tak... Mój papa jest handlowcem, to prawda, ale jednocześnie jest dobrym ojcem... Bardzo go kocham...

W tej chwili do ich stolika zbliżył się pewien młodzieniec z monoklem w lewym oku... Odziany był z wyszukaną elegancją...

— Bardzo przepraszam — rzekł do Irmy — czy ojciec jest na górze?...

— Zdaje się... — odparła Irma, uśmiechając się doń z taką samą zalotnością.

Młodzieniec zastanowił się przez chwilę i zamierzał już odejść, lecz Zmurek powstrzymał go.

— O ile się nie mylę, jest pan również Polakiem...

— Owszem — odparł tamten. — Nazywam się Granecki...

— Moje nazwisko brzmi Zmurek... Swoją swojego wszędzie pozna...  
(Dalszy ciąg jutro)



# Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

15

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Statek „Pułaski“ za chwilę odbije od brzo-  
gu i wyruszy do Ameryki. W porcie pasa-  
żerskim w ładnym panuje niezwykle ożywio-  
nie. Tysiączny tłum zalega całą przystań,  
przyglądając się ostatniemu przygotowaniu.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murow-  
ska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego  
statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odpro-  
wadza. Zato tam, za wielką wodą, w No-  
wym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś,  
kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka; pięciolet-  
niego chłopczyka, któremu ze łzami w o-  
czach opowiada, że oto zaczyna się wielka  
podróż w dalekie, obce strony... Matka po-  
kazuje mu cały brzeg polski i uprzedza  
chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczy-  
sty napatrzał, bo nie wiadomo, czy jeszcze  
kiedyś Polskę zobaczy.

Udy statek już jest gotów, a majtkowie  
podnoszą mostki, łączące pokład z przysta-  
nią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska  
zostaje zaarrestowana i sprowadzona z po-  
kładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia  
swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa  
Narocz - Murowska była jeszcze bardzo  
skromna i bardzo niedoświadczoną panna  
Jadzią Witecką. Pracowała jako sprze-  
dawczyni w sklepie korzennym.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia,  
dotąd przychodził Kupcz, a przy okazji  
zmiany stu złotych poznał ją.

Kupcz był pomocnikiem barona Aleksan-  
dra Narocz - Murowskiego.

Loda, przyjaciółka barona i również  
„dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de-  
nuncjuje dom barona w policji. Potem sama  
go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron  
czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Rece mu drżą nerwo-  
wo. Jest pewien, że to policja. Otwiera  
drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatu-  
je, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Za-  
stanawia się nad tem z Kupczem jak ją za-  
prężyć do siebie, a tutaj to rzekomo niewi-  
niątko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten snąc obfity dla barona w  
niespodzianki, bo oto z ust niespodzie-  
wanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się  
baron o najściu na jego dom, z którego zdra-  
dził się wobec Jadzi dwaj kupujący w skle-  
pie. Planowali — według domysłów Jadzi —  
włamanie do barona, choć nie wyglądał jak  
przebiegły. Jadzia przybyła, by przestrecz-  
ka barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji,  
gdź dwaj rozmawiający w sklepie byli po-  
licjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzega jej sa-  
kiewkę na podłodze: zapomniała jej. Baron  
położył sakiewkę na serwantce, by zwrócić  
ją Jadzi.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o  
swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji,  
jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a  
nie o najściu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do baro-  
na i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się.  
Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej  
będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził  
do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera  
a na godzinę dziewiątą wieczór, by zaprosił  
trzech muzyków: skrzypka, altowiolinistę  
i wiolonczelistę. Kupcz ma również zakupić  
nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiają wielki stół  
do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można  
w każdej jadalni. Wieczorem muzycy za-  
siadają do gry. Baron sam gra drugie  
skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili gdy  
przekracza próg mieszkania barona, słyszy  
piękny nokturn Borodina, w doskonałym  
wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna  
rewizję. Pierwszą rzeczą, która spostrzega  
i którą mimo sprzeciwu barona zabiera ze  
sobą, jest torebka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania za-  
gadki: nagłej zmiany mieszkania barona z la-  
skimi hazardu na przybytek muzyki, jak to  
jedno; ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeoglądając dowody rzeczowe, aspirant  
znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że  
to ona musiała ostrzec barona o rewizji.  
W toku przesłuchania przez aspiranta  
Modlickiego — baron proponuje mu całko-  
wite przyznanie się do winy w zamian za  
zupełne wyłączenie ze sprawy Jadzi. Aspi-  
rant musiał jednak i Jadzię przesłuchać.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc  
uratować barona od grożącej mu kary,  
bierze skolej na siebie ciężar największy:  
w ofierze dla tego obcego jej jeszcze czło-  
wieka składa swój honor i przyznaje się do  
rzekomo dawnych i zażytych stosunków z  
baronem.

Baron i Jadzia wychodzą z urzędu śled-  
czego. Baron prosi ją, by go nie opuszcza-  
ła i wspomina o swej burzliwej przeszłości  
której zjawy mają do dziś nad nim wła-  
dze.

Barona odumarał ojciec wcześniej. Matkę  
stracił w Paryżu, krótko po zakończeniu  
wojny.

Sasza stał się dziedzicem wielkiej for-  
tuny. Zarząd swym majątkiem powierza  
niezdolny do żadnej pracy młodzieńiec p.  
Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze.  
Właśnie baronowi wpadła w oko piękna  
statystka — Elza z „Casino de Paris“.

— Kup pan co się panu podoba! Jak  
że ja mam panu pozwalać, skoro się na  
tem nie znam zupełnie? Wie pan, przy  
jakim kupnie mogę panu doradzić?...  
Przy kupnie garnituru, smokinga i fra-  
ku. To kupno nawet panu nakazuje i  
upoważniam pana do podjęcia specjal-  
nych sum z mojego konta na ten cel.  
Musi mi pan czasami towarzyszyć.  
Gdy pozna pan mój tryb życia — zro-  
zumie pan lepiej moje potrzeby i wtedy  
dopiero zacznie pan czynić odpowiednio  
wielkie wysiłki, by mi na te potrzeby  
dostarczyć środków...

Dr. Max rychło przekonał się, że  
musi działać zupełnie samodzielnie. Ten  
nawskroś prawy człowiek przez dłuż-  
szy czas próbował opierać się atakom  
swego o kilka lat młodszego chlebodaw-

## Rozdział 15

### Naiwna Elza

Gdyby dr. Max zapragnął ten wielki  
szereg sum, jakie wpisywał w książ-  
kach barona od dnia owego spotkania z  
Zylbertą ująć w jedną pozycję: gdyby  
zależało mu na takim skrócie — mógł-  
by im wszystkim nadać jeden tytuł: El-  
za.

Elza była wielkim rozdziałem w ży-  
ciu barona. Wiedział o niej dobrze na-  
wet Kupcz, choć go baron poznał o wie-  
le później, a za samo porównanie Jadzi  
z Elzą — Kupcz spotkał się z zupełnie  
nieopanowanym i wyjątkowo gwałtownym  
wybuchem gniewu barona.

Powiedzmy odrazu: Aleksander Na-  
roc - Murowski nie dlatego zapłonął  
tak świętym oburzeniem, gdy Kupcz po-  
równał Jadzię z Elzą, by porównanie to  
było tak bardzo uwłaczające dla Jadzi  
— baron rozgniewał się tak bardzo na  
Kupczę zato raczej, że wspomnienie El-  
zy było dla niego samego bolesne i upo-  
karzające.

Elza była prawdziwą paryżanką.  
Znaczący to, że wychowała się w swej  
dzielnicy, niczem w małym prowincjo-  
nalnym miasteczku i że rodzice baczyli  
na nią o wiele pilniej, niż czynią to ro-  
dzice młodego dziewczęcia z pierwsze-  
go lepszego polskiego Grajdółka.

Gdy Elza skończyła szkołę po-  
wszechną — rodzice oddali ją do szko-  
ły, która w trzy miesiące przygotowu-  
je młode panienki do „karjery biurowej“  
Elza nauczyła się adresować koperty,  
układać kartki w kartotece i po kilku-  
nastu lekcjach kaligrafji nabrała charak-  
teru pisma jak gwiazda filmowa: pisała  
wielkie litery z dużymi zakrętami.  
Wtedy dopiero, gdy wraz z wstąpien-  
iem do owej nowej szkoły, trzeba było  
już jeździć do innej dzielnicy, gdy cza-  
sami można sobie było pozwolić na  
włóczenie się w powrotnej drodze  
przez wielkie bulwary i przez boczne  
ciche ulice olbrzymia Paryża — dopiero  
wtedy Elza dowiedziała się, że jest mi-  
ła i ładna, że ma śmiałe nogi i pięknie  
zarysowaną linię biustu. Mówiły jej to  
spojrzenia mężczyzn, których przedtem  
nie zauważała zupełnie, powiedział to  
jej niejeden przechodzień w formie gło-  
snej i przeważnie wesolej uwagi.

Elza nie przejmowała się temi ozna-  
kami holdów ze strony mężczyzn. Była  
wychowana w rodzinie ludzi poważ-  
nych i dobrze myślących. Celem każde-  
go człowieka jest pracować, odkładać  
groz do grosza i po pięćdziesiątce wy-  
cofać się z interesów. Tak myślał ojciec  
Elzy, który tkwił w swym sklepiu spo-  
żywczym od świtu do nocy, byleby tyl-  
ko jaknajprędzej dobić się do okrągłej  
sumki i kupić jakąś działkę na parcele-  
cji, tak samo myślała matka Elzy i jej  
czworo dziadków wywodzących się z  
Alzacji... Uroda jest dobra, ale uroda pro-  
wadzi bardzo często na złą drogę, dla-  
tego najlepiej na nią nie liczyć...

Jednak pierwszą posadę z gażą trzy-  
stu franków miesięcznie otrzymała Elza

cy. Ale Sasza, podobnie jak zwiódł  
swych dwóch profesorów — zwiódł i  
swego sekretarza. Po kilku tygodniach  
dr. Max coraz mniej zajmował się inte-  
resami Saszy, a coraz więcej poświęcał  
czasu krawcom i dostawcom galanterji.  
Po dwóch miesiącach ze sprzedaży ak-  
cyj kanadyjskich wpłynęło do kieszeni  
barona kilkadziesiąt tysięcy franków.  
Sasza — zadowolony — wyruszył z do-  
ktolem do nocnego lokalu. Mieli się  
spotkać z ową Elzą. Dr. Max, który  
pod wpływem sztuki dwóch mistrzów  
krawieckich z trochę nieśmiałego nau-  
kowca i skromnego urzędnika bankowe-  
go, przedzierzgnął się w wytwornego  
światowca, niemal nie ustępującego sa-  
memu „małemu Saszy“...

tylko dzięki swej ładnej buzi. Wpadła  
ona w oko dyrektorowi dużego maga-  
zynu i została przyjęta.

Elzę cechowała naiwność i owa nie-  
świadoma kokieteryja, właściwa kobie-  
tom ładnym, a nie popisującym się u-  
rodą.

Pan dyrektor Redon był stały w  
swych sympatiach. Elza, która mu się  
spodobała od pierwszego wejrzenia jak-  
o jedna z petentek, podobała mu się  
później, gdy już pracowała w biurze  
wielkiego magazynu, jeszcze mocniej.

Dyrektor Redon był zwykły zresztą  
nawiazywać bliskie stosunki z młodymi  
pracowniczkami. To też, gdy po dwóch  
tygodniach do kartoteki przy której pra-  
cowała Elza, przyszedł goniec i oświad-  
czył jej, że pan dyrektor ją prosi — ko-  
leżanka Elzy, mała Violetta, odrazu ją  
uprzedziła:

— Zobaczysz, że będzie chciał cię po-  
całować!

Elza wyniosła z domu twarde zasa-  
dy, a wielka prowincja, jaką w niektó-  
rych wypadkach jest Paryż — uchowa-  
ła Elzę od wszelkiego zepsucia. To też  
dziewczyna spojrziała na swą koleżankę  
ze zdziwieniem:

— Dlaczego miałby mnie chcieć po-  
całować? Przecież jest brzydki i wie,  
że mu na to nie pozwolę?

Dyrektor przyjął ją dosłownie z o-  
twartymi ramionami. Poklepał ją zlekka  
po łopatkach, wskazał miejsce...

— Szkoda pani, panno Elzo, szkoda  
cie moje dziecko do tej roboty przy kar-  
totece. Muszę się tobą zająć. A gdy ja  
się kimś zajmę, tego czeka wspaniała  
przyszłość.

Elza doprawdy nie wiedziała o co  
mu chodzi.

— Dlaczego szkoda mnie do kartoteki  
i dlaczego chce się pan mną zająć? Przecież  
pracuję niedawno, nawet jeszcze  
nie zupełnie dobrze obeznałam się z  
robotą...

— To już moja sprawa. Paryż jest  
bardzo duży. Mam jedno mieszkanie nie  
daleko stąd i drugie koło parku Mon-  
ceau, prawdziwe gniazdko. Jeżeli tylko  
zechcesz — oddam ci to mieszkanie na  
własność.

— POCO mi to wszystko. Mieszkam  
u rodziców i jest mi z nimi bardzo do-  
brze... Rodzice mi nigdy nie pozwolą,  
żebym się wyprowadziła...

— Głuptasku — gniewał się zlekka  
dyrektor — któżby zaraz wszystko mó-  
wił rodzicom. Będiesz prowadziła tryb  
życia jak księżna udzielnia...

— Nie wiem, czy czułabym się do-  
brze w roli księżny udzielniej. Ta etykiet-  
ta dworska. Życie zawsze takie sztywne...  
Nie imponuje mi to wcale. Mały ogródek,  
dużo w nim kwiatów, mały domek i  
żeby były gołębie — to rozumiem.

— Dobrze, dobrze... Kupię ci gołębie  
i kwiaty i domek i ogródek. Tylko nie  
nikomu nie mów... I bądź dla mnie tro-  
chę miłsza na przyszły raz...

Odtąd Elza była co wieczór wzywana  
do pana dyrektora do gabinetu. Po  
dwóch tygodniach, w niedzielę nad ran-  
nem, po bezskutecznym czekaniu na cór-  
kę, rodzice zasnęli w przekonaniu, że  
Elza na noc już nie wróci.

W poniedziałek rano oboje państwo  
Dumas zjawili się w biurze pana dyrek-  
tora Redona.

— Przyszliśmy w sprawie Elzy Du-  
mas.

— Kto to jest?

— Pracownica w kartotece.

— Aha, przypominam sobie to nazwi-  
sko. O co chodzi?

— Elza nie przyszła do domu osta-  
tniej nocy.

— Czy ja się podjąłem opieki nad  
panną Elzą Dumas. Coście państwo za  
jedni?

— Jesteśmy jej rodzicami.

— Nie przyszła do domu? To bardzo  
smutne. Ale przecież to nie jest moja  
wina, ani też nie jest moim obowiązkiem  
wiedzieć jak nasze pracownice spędzają  
niedziele.

— Czy Elza nie panu nie opowiada-  
ła?

— Mnie? — oburzył się dyrektor —  
mnie? Skądże znowu?...

— Ale jednak Elza co wieczór była  
wzywana do pana gabinetu.

— Zabierała z mojego biurka listy i  
dokumenty, żeby je odłożyć do kartoteki.  
Nic ponadto. Nie wiem co porabia  
córka państwa. Bardzo żałuję, ale mam  
dużo pracy.

W policji, dokąd udali się przerażeni  
rodzice, nie dowiedzieli się również wie-  
le nowego. Elzy narazie nie udało się  
znaleźć. Chyba, że za kilka dni, gdy się  
gdzieś zamelduje w mieście...

W ten sposób Elza pozwoliła, by ją  
dyrektor Redon schował przed oczami  
nawet rodziców. Postanowiła spróbo-  
wać, czy rzeczywiście tak trudno jest  
żyć jako księżna udzielnia... Pozwoliła  
laskawie, by pan Redon zmienił czę-  
ściowo urządzenie swej garsoniery i  
wprowadził ją do mieszkania obok pię-  
knego parku Monceau.

Elza jadła w drogich restauracjach  
w tej odległej od mieszkania rodziców  
dzielnicy, popołudnia spędzała w publi-  
ckiej kawiarni, a pan Redon, który po-  
trafił ją przekonać, że działa tylko w do-  
brej wierze i że żywi dla niej uczucia  
czysto ojcowskie, odwiedzał ją w dzień  
dwa — trzy razy na tydzień i lękał się  
zdradzić ze swych prawdziwych bardzo  
niskich zamiarów.

Małą Elzę ruszyło jednak rychło su-  
mienie: napisała do rodziców krótki  
liścik, że jest jej dobrze i że nie zesła  
z właściwej drogi...

Dopiero po kilku tygodniach dyrek-  
tor Redon postanowił uczynić pierwszy  
wypadek...

Nie spieszył się owego wieczora z  
wyjazdem do siebie do domu. Gdy mu  
Elza przypomniała, że pora, by już wra-  
cał pan dyrektor oświadczył jej ze słod-  
kim uśmiechem:

— Dziś mam zamiar zostać u ciebie,  
kochanie...

— Zostać u mnie. JAKO?... POCO?...

— Mam z tobą do omówienia pewną  
ważną sprawę.

— Mieliliśmy na to dość czasu w cią-  
gu dnia.

— Tyś może miała, ale ja nie.

— To trudno, będziemy musieli te  
sprawy odłożyć do jutra. Nie wypada,  
by pan był w moim pokoju w nocy.

Dyrektor rozgniewał się już nado-  
bre:

— Cóż ty sobie myślisz właściwie!  
Czy sądzisz, że utrzymywałem cię  
przez ten cały czas, że sprawiałem ci  
najpiękniejsze stroje — tylko tak sobie,  
bez żadnych celów?...

**(Dalszy ciąg jutro)**



## B. kasjergminny niebezpiecznym przestępcą

Aresztowano go w Czechosłowacji i odstawiono do Chorzowa

Chorzów, 28 lipca.

Przed kilku dniami udało się policji zlikwidować fabrykę fałszywych banknotów. Organizatorem tej bandy był kasjer gminny w Świętochłowicach, Józef Biskup, który już przed paru miesiącami zbiegł do Czechosłowacji.

Poszukiwany wówczas za inne przestępstwa, ukrywał się tam przez kilka miesięcy pod fałszywym nazwiskiem, aż wreszcie został aresztowany przez policję czeską i wydany władzom pol-

skim. Osadzono go w więzieniu w Chorzowie.

Biskup oskarżony jest ponadto o udzielenie pomocy znanym kasiarzom, którzy w dniu 30 marca wtargnęli do biura PUPP w Świętochłowicach. Biskup dał im klucze do kasy ogniotrwałej, ale dzięki przypadkowi, przestępcy nie zrabowali 12 tysięcy zł., ukrytych w bocznej przedziałce, której nie zauważyli.

W dniu dzisiejszym Biskup stanął

## NOŻYCKAMI W GŁOWĘ PRZECIWNICZKI

Bójka dwóch kobiet o mężczyznę w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 28 lipca.

(sm) W lokalu restauracyjnym Wichertha przy ulicy Grodzkiej miało miejsce niezwykle zajście.

Siedzące przy oddzielnych stolikach dwie kobiety poczęły się w pewnej chwili sprzeczać.

Powodem sprzeczki był pewien mężczyzna, który **durzył obie kobiety swe-**

przed sędzią śledczym, który go przesłuchał. Dla dobra toczącego się śledztwa nie możemy ujawnić nazwisk i innych szczegółów tej sprawy.

mi względami.

W pewnym momencie **klótnia zamieniła się w bójkę**, podczas której jedna z kobiet wyjęła nożyczki z torebki i zadała jej silny cios w głowę swej przeciwniczce.

Przybyła policja zlikwidowała zajście.

Karetką pogotowia przewieziono ciężko ranną, niejaką Zofię Bagniewską, do szpitala Działonisek, gdzie udzielono jej pomocy.

Napastniczką z nożyczkami w rękę, okazała się niejaką Marią Kurek, która zajęła się policja.



1-szy raz w Łodzi!

Największy dramat sensacyjny p. t.:

Dzisiaj poraz ostatni.

# TAJEMNICA RODU LEBANON

w-g. powieści EDGARA WALLACE'A.

Nadprogram Tugodnik Foxa i P. A. T. Następny program „Sprawa przy drzwiach zamkniętych“.



Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie

## „RAKIETA”

Sienkiewicza 40.

tel. 141-22.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH.

Najwspanialszy film produkcji wiedeńskiej

# Wielka Księżna Aleksandra

W rol. gł. światowej sławy śpiewaczka **Marja Jeritza, Scheke Schakal i Leo Slezak**

Film mówiony i śpiewany po niemiecku — dialekt wiedeński.

Nadprogram: „Ostatnia kłeska powodzi” wyświetla się wyłącznie w naszym kinie.

**LECZNICA „OMEGA”**  
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny  
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42  
Pomoc akuszerska. Analizy lekarskie opatrunki, zastrzyki. — Roentgen.  
Diatermia.  
PORADA 3 ZŁ.  
STACJA ZAPOBIEGAWCZA.  
czynna całą dobę.

**Baczność Letnicy!!!**  
Wiśniowej Góry i Kraszewa „Ilustr. Republika”  
„Express Wiecz. Ilustr.”  
sa do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-à-vis Chłodni wiedeńskiej.

DO PÓŁ WIERU POWSZECHNIE ZNANYE SKUTECZNOŚCI  
NISZCZY BRODAWY SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI  
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA  
POT NOG, RAK, PACH PO 4 UŻYCIU USUWA EKSİKANS ST. GÓRSKIEGO  
DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO, CO NAJLEPSZE!  
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIIE LEPSZE!  
OLKA PRZERWATYWY?

OGŁOSZENIA TELEFONICZNE  
121-36 lub 121-16  
5 4 3 2 1  
6 7 8

**TEN NOWY PUDER TRZYMA SIĘ 9 godzin**

Uczyn tę próbę!  
Jaka to ulga, gdy nie trzeba ustawnie się pudrować — czego nie znosi żaden mężczyzna. A jednak nigdy mi się nie blizszy nos i jestem zawsze pewna, że cera moja pozostanie świeża, gładka i delikatna przez cały dzień. Należy najwzajemniej stosować znakomity paryski Puder Tokalon na Piance Kremowej co rano. Nazywam go „9-godzinnym Pudrem do Twarzy”, ponieważ trzyma się on dłużej niż każdy inny puder, jakiego używałam dotychczas. Pocienie się jest niedostrzegalne; deszcz i wiatr nie mogą zaszkodzić; wzmacnia skórę i usuwa rozszerzone pory. Zapewni Pani acbie nowy urok czyniąc tę 9-godzinną próbę.

**DOKTOR KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

**DOKTOR Wołkowyski**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11  
Telefon 238-02  
Choroby weneryczne, moczościowe i skórne.  
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w. niedziele i święta od 9—1.

**Ortopedysta - Konstruktor**  
wykonuje wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozytów aluminiowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rapturkowe i brzuszne i t. p.  
PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA **JÓZEF ROSENBERG**  
Łódź, PIOTRKOWSKA 114 w podwórzu, tel. 162-80.  
Przyjmuje od 9—12 i od 3—7.  
Specjalny dział obuwia ortopedycznego Ubezpieczonych w Kasie Chorych przyjmuje. Obsługa damska i męska.

ORYGINALNE PROSZKI NIGRENO-NERVOSIN  
ZK. H.S.W. N° 1599.  
ZK. H.S.W. N° 1599.  
ZK. H.S.W. N° 1599.  
ZK. H.S.W. N° 1599.  
**BOLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA, **BOLE ZĘBÓW**, GRYPA, PRZEZIEMNIA, **BOLE ARTRETYCZNE**, STAWOWE, KOSTNE, TYP. ZAPADLI W ARIEKACH PROSZKOWYCH ZK. H.S.W. N° 1599. **KOGUTKIEM** W ORYGINALNEJ OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUBEŁKU

**LECZNICA Piotrkowska 294**  
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUIA LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.  
Porada 3 złote.

**DOKTOR TREPMAN**  
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZO-PLCIOWYCH  
Cegielniana 4  
Telef. 216-90  
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**DR. MED. L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH  
NAWROT 32. Tel. 213-18  
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

**DR. MED. M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
Zgierska 11, tel. 246-09.  
Przvim od 4—8 w. 30-2

**DR. MED. Z. PINCZEWSKA**  
choroby kobiece przeprowadziła się  
Gdańska 28, m. 4  
tel. 108-01  
wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb  
Przyjmuje od 4—6.  
MAGLE skrzyniowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior” Łódź, Sędziowska 16, (obok Zgierskiej 122).  
JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalna, skrócona metoda. — Wólczajska 29, m. 1, front, parter.  
POKOJ umeblowany do wynajęcia. Wejście niekrepujące, 1 piętro, Kilińskiego 73. Informacje Piotrkowska 69 prawa oficyna, 1 wejście, III piętro, Orzechowscy.  
SPRZEDAM dom nowy, 8 pokoi w Tuszyme z dwoma placami. Cena 3.500 zł., dochód 800 zł. Łódź, Bednarska 6 młeczarnia.  
BEDE w wiadomem kinie, w wiadomym dniu na ostatnim seansie. Proszę przyjść. Panu blondynowi z U. S. K. Brunetka.  
OKAZYJNIE do sprzedania: nowoczesny stółowy pokój, sypialnie, kuchnie, pianino, futro karakulowe, futro męskie i różne rzeczy gospodarstwa domowego. Dzwonić tel. 200-45.

**DR. MED. S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
Sienkiewicza 34  
telefon 146-10  
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 do poł.

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG przeprowadził się Kilińskiego 113 (NAWROT 41) Telefon 155-77

**„Republikę” „Express”**  
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłódza.  
DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

**LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3—7 po poł.  
Piotrkowska 51  
telefon 121-23





## Wiedeńscy zawodowcy pokonani w Łodzi Union Touring—„Austria“ 4:3 (2:1)

Drugi występ renomowanej drużyny austriackiej w Łodzi nie zdołał wywołać większego zainteresowania prawdopodobnie dlatego, iż nie liczone na to, że A klasowi Turyści potrafią stawić dzielny opór słynnym wiedeńcykom.

Tymczasem jak to wynika z nagłówka Turyści odnieśli sensacyjne zwycięstwo, bijąc trzeci zespół austriackiej ligi.

Czy zasłużenie? Tak i nie. Gdyby bowiem wiedeńscy grali przez cały czas trwania meczu tak jak w pierwszych 30 minutach, niewątpliwie wynik byłby inny i napewno opiewałby na korzyść gości. Zawodowcy to jednak piłkarze kapryśni, to ludzie, którzy nie lubią się wysilać zwłaszcza gdy nie zachodzi ku temu potrzeba. A zanosilo się przecież na wysokocyfrową porażkę łodzian.

W pierwszych trzydziestu minutach, w których wiedeńscy uzyskali bramkę przez swego znakomitego prawoskrzydłowego Kienerta, Turyści nie mieli absolutnie nic do powiedzenia. Wiedeńscy robili na boisku co im się żywnie podobało. Bawili się z przeciwnikiem jak kot z myszką, demonstrowali piękne krótkie podania i wzorowe ustawianie się. Słowem w tym okresie oglądaliśmy prawdziwą próbkę szkoły wiedeńskiej. Znakomicie wypadły również w tej fazie gry solowe popisy słynnego Sindelara oraz obu skrzydłowych Kienerta i Viertel.

Ale trwało to stosunkowo krótko. Gdy bowiem zupełnie nieoczekiwanie na 10 minut przed zakończeniem połowy, Turyści zdobyli bramkę wyrównującą przez Beckera, co się u wiedeńcyków zepsuło, akcje nie były już płynne, rwały się często a i ustawianie oraz spokój napastników pozostawiały wiele do życzenia.

Na usprawiedliwienie wiedeńcyków należy jednak podać, że ich znakomity bramkarz Billig uległ kontuzji przy zdobyciu przez Turystów wyrównującej bramki a rezerwowi bynajmniej nie sprostali zadaniu, ponosząc winę za drugi punkt uzyskany przez Turystów tuż przed zakończeniem pierwszej połowy.

Bramka ta z wypracowania Świętosławskiego zdobyta została przez Królasika.

Po zmianie pół Turyści już w 4-tej min. uzyskują z pięknie przeprowadzonej akcji trzecią bramkę ze strzału Świętosławskiego. Wyprowadza to całkowicie z równowagi wiedeńcyków, którzy pracują teraz naprawdę energiczniej lecz bez efektu.

W dodatku miejscowi zachęcenii sukcesem nabierają wiele animuszu, grając z minuty na minutę lepiej. Tyczy się to zwłaszcza skrajnych pomocników Chojnackiego i Kowalskiego. W pierwszej połowie zawodnicy ci nie potrafili kop-

nać piłki a po pauzie trzymali w szachu znakomitych skrzydłowych gości.

Wysiłki wiedeńcyków celem poprawienia wyniku uwiecznione zostały wreszcie pomyślnym skutkiem, gdyż w 23-ej min. prawoskrzydłowy Kleinert zdobył ostry strzałem drugą bramkę.

W dwie minuty później za rękę na polu karnym dyktuje sędzia rzut karny, który zamienia na bramkę Viertel. Teraz zanosi się na przegraną Turystów zwłaszcza, że poszczególni gracze opadli na siłach, gdy zupełnie nieoczekiwanie Świętosławski z pięknego przeboju uzy-

skuje czwarty a zarazem zwycięski punkt.

Austria dąży w ostatnich minutach do wyrównania, lecz Turyści bronią się dzielnie i po końcowym gwizdku sędziego rozentuzjowana publiczność znosi bohaterów spotkania na rękach z boiska.

U zwycięzcy bardzo dobrze grali: bramkarz Michalski, Frankus, Chojnacki, Świętosławski, Królasik i Becker.

U wiedeńcyków na wyróżnienie zasługują obrońca Ludwig, Sindelar, Kleinert i Viertel. Meczem kierował p. Otto.

## Polska—Danja 3:1 Para polska wygrywa grę podwójną

Warszawa, 28 lipca.

Drugi dzień meczu tenisowego Polska—Danja rozpoczął się od przerwanego w piątek spotkania Hebda—Ulrich. Polak grał bardzo dobrze, był szybszy od przeciwnika i wygrał trzeciego seta 6:2.

Ogólny wynik spotkania Hebda—Ulrich 6:1, 10:8, 6:2. Pewnego rodzaju rozczarowanie przyniosło spotkanie pań Krahwinkel—Jedrzejowska.

Krahwinkel dowiodła, że nie znajduje się w formie, a Jedrzejowska zaprezentowała się jeszcze słabiej.

Zawiodł u niej szczególnie backhand. Początkowo Jedrzejowska energicznie atakuje i prowadzi 2:1 oraz 4:2 lecz Krahwinkel wyrównuje. Polce udaje się je-

szcze raz uzyskać prowadzenie 5:4, jednakże seta wygrywa ostatecznie p. Krahwinkel.

W drugim secie duńska przeważa zresztą wygrywa 6:4.

W grze podwójnej para polska Tłoczyński—Hebda pokonała parę duńską Ulrich—Plougman 6:3, 6:2, 2:6, 6:2.

Para polska grała dobrze. Szczególnie Hebda wykazał dobrą formę. Duńscy byli słabsi od polaków i ulegli zasłużenie. Zwycięska para polska okazała się najlepszą z dotychczasowych i prawdopodobnie reprezentować będzie Polskę w przyszłych grach.

Po sobotnich spotkaniach stan meczu Polska—Danja brzmi 3:1 dla Polski.

## Wspaniała rewja sportu w Sowietach

We środę na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się wspaniała defilada sportowców. Defiladzie przyglądało się 130.000 widzów. Na trybunie oficjalnej znajdowali się Stalin, Kalinin, Molotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Litwinow itd. Obecny był również korpus dyplomatyczny.

W defiladzie udział wzięło 1800 najlepszych sportowców moskiewskich. Po defiladzie odbyły się popisy: gimnastyczny, walka na bagnety i t. d.

Szczególnie udatnie wypadły pokazy studentów Wyższego Instytutu Wycho-

wania Fizycznego. W czasie popisów nad placem Czerwonym pięknie ewoluje wykonywały eskadry samolotów.

Do sportowców przemówił prezes Państwowej Rady Naukowej Wych. Fizyczn., Antipow, podnosząc spontaniczny rozwój idei sportów wśród młodzieży sowieckiej. Sowiety liczą w rb. 6 milionów zrzeszonych sportowców, wobec czego 4 mil. z r. ub.

W okresie b. r. Państwowa Odznaka Sportowa („Gotów do pracy i obrony“) zdobyło w Sowietach 1.700.000 osób.

## Nowe rekordy światowe w automobilizmie

Na torze automobilowym w Monthlery pod Paryżem automobilistka angielska, miss Stewart, ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w kategorii 1500—2000 cmt.

Automobilistka uzyskała na 1 km. lance czas 15,13 sek., co stanowi średnio 237,845 km. na godzinę. Na 1 milę lance czas p. Stewart wynosi 24,35 sek.

co daje średnią szybkość 237 km. 845 mtr. na godzinę.

Miss Stewart stanęła ponadto do próby pobicia rekordu toru w Monthlery. W czasie próby tej automobilistka uległa wypadkowi, z którego maszyna wyszła znacznie uszkodzona, sama automobilistka natomiast doznała tylko lekkiego zranienia oka.

## Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski

Warszawa, 28 lipca.

W Warszawie rozpoczął się sobotę pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski przy udziale pięciu zawodniczek.

Wyniki pierwszego dnia pięcioboju przedstawiają się następująco:

100 mtr.: 1) Orłowska 13,2, 2) Sikorzanka 13,4, 3) Kwaśniewska 13,8, 4) Wenclówna i Wojnarowska 14 sek.

Skok w dal: 1) Wenclówna 4,72, 2) Kwaśniewska 4,66, 3) Sikorzanka 4,59, 4) Orłowska 4,19, 5) Wojnarowska 4:02.

Po pierwszym dniu pięcioboju prowadzi Sikorzanka przed Orłowską, Kwaśniewską, Wenclówną i Wojnarowską.

Największe szanse na zdobycie tytułu mistrzyni Polski posiada Kwaśniewska, ponieważ ma ona zapewnione pierwsze miejsca w rzutach.

## Gwiazda mistrzem piłkarskim Warszawy

Warszawa, 28 lipca.

Decydujące spotkanie o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Gwiazda—PWATT zakończyło się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 2:0 (1:0).

Dzięki temu zwycięstwu Gwiazda zdobyła mistrzostwo okręgu warszawskiego.

## Turniej piłkarski na Igrzyskach Emigracji

Warszawa, 28 lipca.

Został już rozlosowany tu niej piłkarzy na Igrzyskach Emigracji. Ręgowki piłkarskie rozpoczną się 1 sierpnia.

Rozegrane zostaną w okresie dwóch dni następujące spotkania: Francja—Rumunia, Niemcy—Gdańsk, Czechosłowacja—Austria i Lotwa—Belgia. Pół finały rozegrane zostaną 3 sierpnia a finał 5 sierpnia.

## Przedostatni etap „Tour de France“

W sobotę rozegrany został przedostatni etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

Przestrzeń 275 kilometrów przebyli zawodnicy w stosunkowo słabym czasie, oszczędzając siły na ostatni etap.

Pierwszy wpadł na metę w Cannes francuz Loviot przed Legersem, Pondouelem, Morelim i Speicherem. Czas zwycięzcy wynosi 8 godz. 47 min. 55 sek.

## Legja—Libertas 3:1

Warszawa, 28 lipca.

W Warszawie gościła w sobotę wiedeńska drużyna piłkarska Libertas, która pokonana została przez Legję w stosunku 3:1 (1:1).

Wiedeńscy zaprezentowali się dobrze, górując nad legją technicznie i ponieśli niezasłużoną porażkę. Pierwszą bramkę zdobywają wiedeńscy ze strzału prawoskrzydłowego Brouschka. Wyrównał Łysakowski.

Po zmianie pół zdobywa Legja już w 7-ej min. drugą bramkę przez Łysakowskiego a w 30-ej min. Nawrot ustala wynik dnia po ładnym przeboju. W Legji wyróżnili się: Nawrot, Łysakowski, Keller i Martyna.

## Kusociński atakuje dwa rekordy światowe

Warszawa, 28 lipca.

Na otwarcie Igrzysk Emigracji, którym przyglądać się będzie P. Prezydent Rzplitej, startować będzie Kusociński, który zaatakuje rekord światowy na 2 mile angielskie (3218 metrów), należący dotychczas do Nurmięgo.

W drodze Kusociński zaatakuje rekord światowy na 3 kilometry, należący jak wiadomo, od kilku dni do duńczyka Nielsena.

## Anglja—Ameryka 2:0 Pierwszy dzień meczu o puchar Davisa

Wimbledon, 28 lipca.

W sobotę rozpoczął się w Anglii finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa Anglja—Ameryka. Po pierwszym dniu spotkania Anglja prowadzi 2:0 przyczem Austin pokonał Schielisa 6:4, 6:4, 6:1 a Perry—Wooda 6:4, 4:6, 5:7, 6:0, 6:3.

## Marsz Lublin—Jastków—Lublin

Wobec odwołania tegorocznego marszu Szlakiem Kadrowki spowodu kłęski powodzi, jaką nawiedziła Małopolskę, lubelski okręg Zw. Strzeleckiego postanowił przeprowadzić zawody drużyn marszowych na trasie Lublin—Jastków—Lublin (23 km.).

Zawody te odbędą się w dniu 5 sierpnia, a udział w nich wezmą drużyny marszowe z całego okręgu.

Bardzo ciekawie zapowiada się walka drużyn Strzelca i 8 p. leg. Zawody lubelskie odbędą się bez strzelania.

## Święto W. F. w Lublinie

W latach ubiegłych na terenie Lublina organizowane były piękne obchody sportowe t. zw. „Święta W. F.“. Od kilku lat tradycyjne te święta zostały zaniechane i miejski komitet W. F. zupełnie o nich zapomniał.

Obecnie dowiadujemy się, że we wrześniu odbędzie się w Lublinie znów Święto W. F., tym razem inicjatywa zorganizowania tego obchodu wyszła z Ośrodka W. F.

Na program tegorocznego święta m. Lublina złożą się popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne, pływackie, zawody na P. O. S. oraz bieg naprzetał o nagrodę pułk. Grefnera.

W zawodach tych młodzież szkolna walczyć będzie w osobnej konkurencji, zaś członkowie organizacji osobno.

## Tenisściści norwescy odnieśli wysokie zwycięstwo w Łodzi

Łódź, 29 lipca.

Spotkanie międzymiastowe Oslo—Łódź wygrał ostatecznie norwedy w stosunku 5:0, nie tracąc w ciągu meczu ani jednego seta.

Przewaga ich nad dwójką tenisistów łódzkich była bardzo znaczna i wygranie całego meczu przyszło im z zupełną łatwością.

Obaj goście aczkolwiek tenisści wcale dobrzy nie reprezentują jednak zbyt wysokiej klasy i w spotkaniu z czołowymi zawodnikami polskimi nie mieliby bezwątpienia wiele do powiedzenia.

Podobnie zresztą bez najmniejszych szans stają oni obecnie do walk o puchar Davisa.

W grze podwójnej para Smith—Haanes pokonała łodzian Grohmana—Schroedera 6:2, 6:1. W grach pojedynczych Haanes wygrał z Grohmanem 6:3, 6:1 i Smith pokonał Schroedera 6:1, 6:2.



Codzienna nowelka „Expressu“

## Zakochany marynarz

Joe May był stanowczo jednym z najlepszych marynarzy na wielkim statku transoceanicznym „Atlantic“.

Oficerowie wyróżniali go na każdym kroku. Koledzy marynarza przepadali za nim. Potrafił bowiem każdemu się przysłużyć, chętnie pożyczał pieniądze i nikomu nie odmówił swej pomocy w najtrudniejszych sytuacjach.

Najbardziej jednak kochały Maya kobiety. Nic w tem zresztą nie było dziwnego. May był wysoki, atletycznie zbudowany, miał wąskie stalowe oczy, ogorzałą twarz i wspaniałe, kasztanowe włosy.

Młody Joe nie zwracał jednak żadnej uwagi na kobiety. Kochał tylko swą żonę, Wirginję, którą pozostawił samą w dalekiej, słonecznej Kalifornii.

Sądząc z fotografii, Wirginja była bardzo urodziwą niewiastą. Joe wierzył jej świącie. Nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło, że w ciągu tylu miesięcy, samotnie spędzanych w małym domku, w jednym z miast kalifornijskich, mogłaby go zdradzić.

Pewnej nocy Joe marzył na pokładzie o swej młodej żonce. Wkrótce zjawiał się tam również jeden z jego serdecznych przyjaciół.

Potoczyła się rozmowa na temat kobiet.

— Nie wierzę w wierność żon marynarzy — oświadczył przyjaciel Maya. — Kobieta, które przez tak długi czas pozostaje sama na lądzie, zawsze ulega najrozmaitszym pokusom.

— To prawda — roześmiał się Joe, odsłaniając rząd białych zdrowych zębów. — Prawie wszystkie zdradzają. Ale moja Wirginja jest inna. Wierzę w nią, jak w świętość i jestem pewny, że takiej, jak ona, niema drugiej na świecie.

— Każdy tak sądzi — odpowiedział sceptycznie młody marynarz. — W gruncie rzeczy wszystkie kobiety są jednakowe.

Joe nie odpowiadał mu dość długo. Widocznie zastanawiał się nad czymś. Wreszcie zapalił papierosa i spoglądając tęsknym wzrokiem na horyzont, rzekł cichym głosem:

— Zrobię niezwykły eksperyment. Dziś jeszcze napiszesz list, w którym zakomunikujesz Wirginji, że zginąłem w czasie burzy. List ten wyślemy w najbliższym porcie. Jestem pewny, że Wirginja, mimo otrzymania tej wiadomości, nie zwiąże się z żadnym innym mężczyzną. Nikt nie potrafi jej mnie zastąpić.

— Nie radziłbym ci tego czynić — roześmiał się młody marynarz. — Możesz ją stracić na zawsze. Gdy się dowie, że nie żyjesz, poszuka sobie innego męża.

— Głupstwa gadasz — oburzył się Joe. — Napiszemy zaraz list.

Młodzi marynarze długo układali razem treść listu. Ukończyli go dopiero o świcie. A gdy nazajutrz w południe „Atlantic“ zawinął do jednego z portów południowo-afrykańskich, wrzucili list do skrzynki.

Minęły cztery miesiące. Joe już żałował, że wysłał ten straszny list. Poprzednio bowiem dość często otrzymywał listy od żony, które stały dlań największą atrakcją w czasie długich podróży po oceanach.

A obecnie Wirginja już nie pisała. Uważała go przecież za nieboszczyka. Szóstego miesiąca wreszcie „Atlantic“ zakończył swą podróż.

Joe znalazł się w Kalifornii. Był szczęśliwy. Nareszcie ujrzy ukochaną. Ani na chwilę nawet nie przeszło mu przez myśl, że mogłaby mu się sprzeniewierzyć i związać z innym mężczyzną.

Niestety rzeczywistość była bezłotosna.

Gdy przybył do małego miasteczka, na dworcu spotkał kilku znajomych.

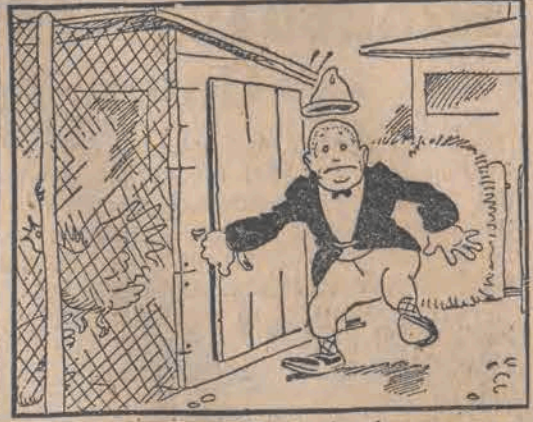


**Pat:** — Jak sądzisz, Patachońku, parę jajeczek przydałoby się. Jajka mają wysoką wartość odżywczą przecież, w sam raz dla mnie, możebym trochę utył.

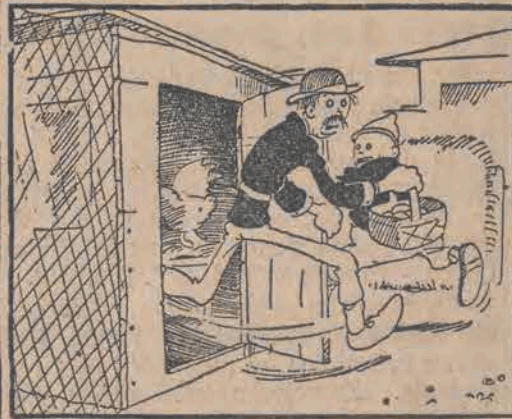
**Patachon:** — Jajka jak jajka, ale kury muszą tu być gdzieś niedaleko.



**Pat:** — Cicho do stu mendli, żółtek! Nie rozumiecie, bydlątka jedne, że powinniście zachowywać się jak najciszej! Spokój na sali, powtarzam! Kto będzie gdał, tego postawię do kąta, albo zostawię w kozie!



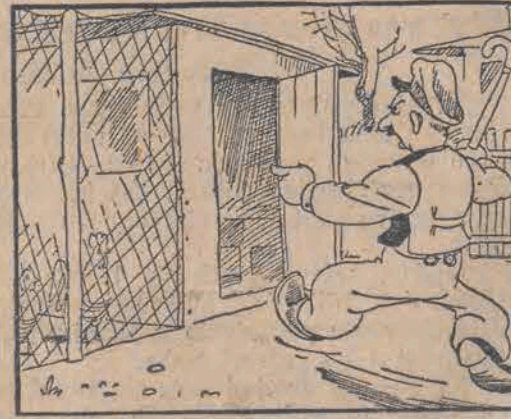
**Patachon:** — Pacie kochany, uwaga! Zbliża się tutaj jakiś człowiek, który, zdaje się nie chce nas zaprosić na swą rocznicę ślubu!... Bacność! Idzie w naszą stronę! Weź parę jaj do garści i w nogi.



**Pat:** — Pewnie jakiś kogut nas podsłuchał i poleciał do chałupy, żeby nas zdradzić. Słowo daję, że ten człowiek wcale nie wygląda jakby chciał nas zaprosić na swoje imieniny!...

**Patachon:** — Nie na imieniny, tylko na rocznicę ślubu, powiedziałem!

**Pat:** — A właśnie, że na imieniny!

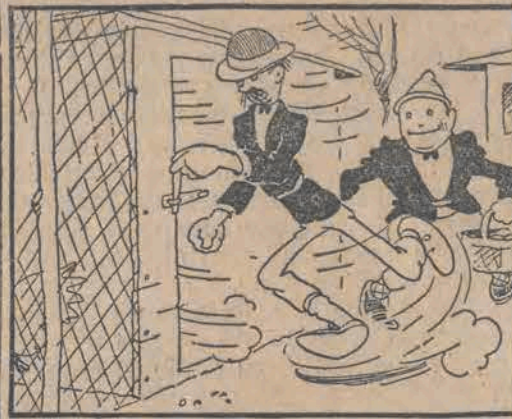


**Pan Kurzygnat:** — Co tu się dzieje, u licha. Mówiłem sto razy, żeby drzwi od kurnika zamykać! A może złodzieje się zakradli?.. Jeżeli to są naprawdę złodzieje, to niech się od razu poleca opiece niebios, bo ja takim panom nie przepuszczę, jakem Zygfryd Teodoryk dwojga imion Kurzygnat.



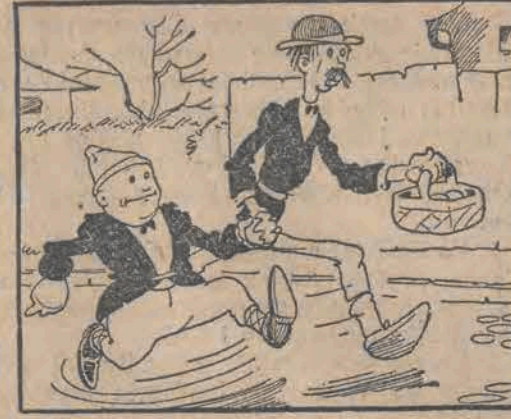
**Patachon:** — Ile masz jaj? Będzie z mendelek?.. Czyżby je zabrał spod kury czy z kojca, czy może — ha-ha-ha!.. — może kurom wyjąłeś spod ogona!...

**Pat:** — Przystaniesz trajkotać, czy nie. Muszę się teraz skupić, bo się zbliża chwila bardzo poważna.



**Pat:** — Tak proszę łaski pana. Teraz pan Kurzygnat jest ze swemi kurkami. Proszę uważać, panie Kurzygnat, żeby pan z grędy nie spadł, jak się pan do snu będzie układał!

**Patachon:** — A teraz w nogi, ale galopkiem!



**Patachon:** — Uważaj tylko, kolego, żeby się jajka nie stłukły. Bobym ci kości potłukł, uważasz.

**Pat:** — Patrzcie go, będzie mi groził. Od ziemi nie odrósł i mnie będzie groził!.. Uważaj, żebyś się sam nie potłukł!..



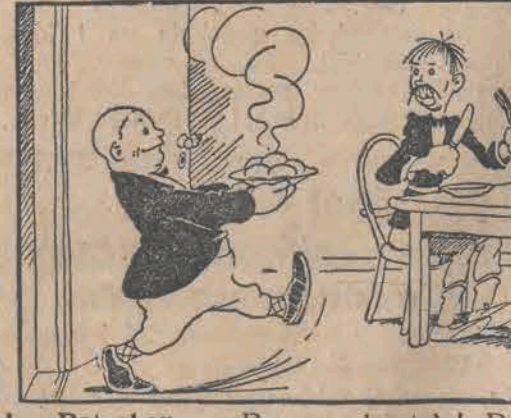
**Pat:** — Jajka na średnio raz! I żeby mi nie były za twarde. I żeby tak samo za miękkie nie były. Muszą być w sam raz. Zrozumiałeś!...

**Patachon:** — Jak jaśnie pan rozkaże. Już się robi dla pana dziedzica!



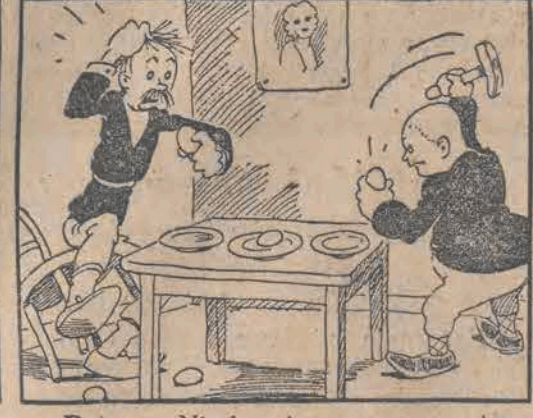
**Patachon:** — Jak długo trzeba właściwie gotować jaja na twardo. Trzy sekundy, trzy minuty, czy trzy godziny?..

**Pat:** — Czy ja wiem?.. Gotuj jedno tak długo, drugie inaczej i trzecie jeszcze inaczej. Jakoś się utrafi.



**Patachon:** — Proszę do stołu! Do stołu. Ostrz nóż, Pacie. Jajka są, że tak powiem — soczyste i prosto z pieca.

**Pat:** — Znów gadasz, a mnie się piekielnie jeść chce.



**Pat:** — Nigdy nie przypuszczałem, że jajka są tak twarde. Przecież nie go towałeś tej partii dłużej niż trzy sekundy!

**Patachon:** — Niech cię, idjoto jeden, kaczki podepczą! Wziąłeś porcelanowe jaja. Pan Kurzygnat podkładał pod kury, żeby lepiej niosty!...

Dowiedział się od nich, że Wirginja już od wielu miesięcy mieszka pod jednym dachem z jakimś oficerem z po-

licji. A najstraszniejsze było, że — jak stwierdził wkrótce — listu o jego rze-

komej śmierci wogóle nie otrzymała. List ten zaginął gdzieś w drodze. D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.